GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 170. W Czwartek dnia 23. Lipca. 1840.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 13. Lipca.

O mianowaniu następcy dla Admirała Baudin pisze Messager, co następuje: «Niektóre dzienniki twierdzą, że Ministeryum środków, które Admirał Baudin do udania się wyprawy za potrzebne poczytywał, mu odmówiło. Podanie to bezzasadne. Umocowani jesteśmy do oświadczenia, że między Ministeryum i Admirałem Baudin żaden spór nie zachodził, ani względem celu powierzonéj mu wyprawy, ani pod względem środków dla zapewnienia jéj pomyślnego wypadku. Admirał Mackau odebrał te same instrukcye i rozrządza témi samémi środkami, jak poprzednik jego. Eskadra pod rozkazami jego wkrótce wyjdzie pod żagle.«

Balmaseda dnia 10. Lipca przybył do Lille.

Generał Cabrera, przybywszy dzisiaj do Paryża, został natychmiast do Ministra spraw wewnętrznych zaprowadzony. Rozumieją, że w nocy już do cytadelli do Lille zawieziony zostanie.

Dnia 9. Lipca Cabrera przyjechał do Toulouse. Jedna z gazet tamtejszych opisuje go w sposób następujący: « Zdaje się, że ma lat wieku 32. Postać jego nacechowana piętnem cierpień, których ostatniémi czasy doznawał. Głos jego nieprzyjemny; ogniste i srogie spojrzenie migoce się po obumarłéj fizyjonomii, nakształt wstrząśnień galwanicznych. W skutek rany kuleje i chodzi pochylony. Ubiór jego, chociaż nieco wykwintny, nie jest jednak fantastycznym. Osiedli w Toulouse legitimiści dobijali się o honor widzenia się z nim, ale nie wszystkich przypuszczono.«

Niespodziane przybycie Marszałka Bourmont i syna jego do Francyi podobno dwór i Ministrów niejakiéj nabawia obawy, ponieważ temu cel potajemny podsuwają. Dowiedziano się, że Xiężna Berry od pewnego czasu nader żywą utrzymuje korrespondencyę z synem swoim, Xięciem Bordeaux. Uważano oraz, że legitymiści nadzwyczaj się krzątają. Kilku z nich udało się w podróż do Niemiec do wygnanéj rodziny królewskiéj. Ponieważ Xiążę Bordeaux 20go roku życia dostąpił, być może, że do podobnego gotują się przedsięwzięcia, jak w r. 1832. Tą razą wszelako Xiężnie Berry syn niezawodnieby towarzyszył. Domyślają się, że Marszałek do Bretagne się udaje, aby tam umysły badać i pierwszy utkać wątek przyszłego spisku. Planom tym sprzyjałaby niemylnie obecność 13—14,000 hiszpańskich karolistów na ziemi francuzkiéj, którzyby niemylnie ochoczo za sprawę starych Burbonów oręża się jęli.

Z dnia 14. Lipca.

Dnia 9. b. mies. rozpoczęto w Brives przed Sądem policyi poprawczéj wśród niezmiernego natłoku ciekawych słuchaczy obrady nad processem względem obwinienia Pani Laffarge o skradzenie brylantów. Pan Bach, obrońca Pani Laffarge, wniósł o odroczenie téj sprawy aż do chwili, w któréj Sąd przysięgłych względem domniemanego zabicia Panna Laffarge przez jego żonę nie zawyrokuje; słuszność bowiem i sprawiedliwość żądają, aby najprzód ważniejszą osądzono sprawę. W czasie jego wniosku taki krzyk powstał, że policya spokojności przywrócić nie mogła. Tłumy ludzi wyłamały drzwi i wtłoczyły się do sali. Trzeba było sprowadzić wojsko, które dopiero po długiéj walce spokojność przywrócić zdołało. Pan Lachaud, drugi obrońca Pani Laffarge, oświadczył, iż niepodobną jest rzeczą zebrać w tak krótkim czasie świadków na stronę obżałowanéj. Pan Coralli, Adwokat Hrabiny Léotaud, obstawał przeciwnie za tém, aby proces ten prędko załatwiono. Dnia 11. rozstrzygnięto ten punkt w ten sposób, że wniosek o przewłokę odrzucono. Sąd bowiem zawyrokował owszem, aby się obrady natychmiast rozpoczęły, i nawet na to nie zezwolił, aby je odłożono aż do wniesienia zamierzonéj przez obrońcę obżałowanéj appellacyi. Ponieważ proces ten z wielu powodów niezwyczajną na siebie zwraca uwagę, poczytujemy za rzecz przyzwoitą wyłuszczyć tu cały tok sprawy tak, jak się z instrukcyi okazuje. W Czerwcu 1839 roku bawiła Panna Marya Capelle, późniejsza Pani Laffarge, przyjaciółka od serca Hrabiny Léotaud, dawniejszéj Panny Nicolai, w zamku Busagny, w bliskości Pontoise, u rodziny Léotaud. Pani Léotaud kazała sobie przynieść swoje brylanty, dla pokazania ich gościom; towarzystwo rozeszło się a brylanty owe leżały przez kilka godzin w pudełku na stole w otwartéj sali! — Potém odniosła je Pani Léotaud do swego pokoju, ale tak była nieostrożna, że szuflady, w którą je włożyła, nie zamknęła! Nazajutrz dopiero dostrzeżono, że brylanty zginęły. Podejrzenie spadło na jednego służącego, którego odprawić chciano; Panna Capelle pocieszała go i obiecała mu, że się za nim ujmie. Siostra Hrabiny Léotaud, Pani Monbreton, mocno wierzyła w somnambulizm. Namagnetyzowała ona Pannę Capelle, i zapytała jéj się, gdzie się brylanty podziały; odpowiedziała na to, że brylanty są w odległym kraju i każde poszukiwanie jest nadaremne; oprawa ich znajduje się w wychodku. Podejrzenie na Pannę Capelle padło dopiero po otruciu jéj męża. Teraz dopiero przywodzono sobie na pamięć wiele okoliczności, o których dawniéj nie pomyślano, teraz dopiero przypomniano sobie jéj skłonność do kłamstwa. Przetrząśnięto dom i znaleziono kilka dyamentów. Początkowo powiadała, że je od nieznajoméj otrzymała osoby; późniéj zmieniła zeznanie swoje, ale w sposób, że zmianę takową doskonale uzasadniła. Powiadała ona, że młodzieniec, nazwiskiem Clavet, ubóstwiał jéj przyjaciółkę w 1836 roku, i że ta przez czas niejaki listy do niego pisywała i nawzajem od niego odbierała. W roku 1838 poszła Panna Nicolai za Pana Léotauda. Clavet udał się do Afryki. — W Grudniu twierdziła ona nagle, podług zeznania Pani Laffarge, że swego dawniejszego kochanka widziała pomiędzy chorystami w Wilhelmie Telu, a późniéj przyznała jéj się, że potrzebuje pieniędzy do zapewnienia sobie milczenia tegoż i dla tego chce swe brylanty ukraść sobie kazać. Dla tego więc bajkę ową o skradzeniu brylantów sklecono. Ale Hrabina Léotaud sama jéj brylanty owe wręczyła, aby je spieniężyła. O takiém przypuszczeniu, jako o jawnéj prawdzie, świadczy także list jeden Pani Laffarge do Hrabiny Léotaud, wręczony jéj przez Adwokata, z prośbą aby prawdę jawnie wyznała. Hrabina Léotaud zapiera się naturalnie wszystkiego. Pierwsze swoje odmienne wyznanie uzasadniała Pani Laffarge swoją przyjaźnią z Hrabiną Léotaud. Stósunki zresztą między Clavetem a Panną Nicolai nie ubliżają w niczém honorowi téj panny i podług zeznania osób, znających Claveta, jest tenże całkiem niezdolny do popełnienia tak niecnego czynu, jaki mu tu przypisują. Znajduje on się obecnie w Mejiro; Pani Laffarge żąda, aby go słuchano. Jeżeli się Pani Laffarge istotnie kradzieży dopuściła, wyznać należy, że zręcznie bardzo uniewinnienie swoje ułożyła. Na wszelki przypadek przecież nie można z jednego tego wypadku wnioskować o braku moralności pomiędzy kobietami wyższego stanu we Francyi. Publiczność i naoczni świadkowie okazują przychylność ku Pani Laffarge, a lud ubolewa nad jéj losem: Pouvro femmo! wszędzie wołają, nigdzie zaś szydzenia z niéj nie usłyszysz. Kobieta jedna niższego stanu, przecisnęła się do niéj i rzekła: *Mio pouvro damo pryorai di per vos.* (Moja biedna pani, modlić się będę za ciebie.)

Donoszą z Tulonu pod d. 9. Czerwca: „Głoszą, iż Basza egipski kazał Panu Thiersowi oświadczyć, że chce wydać flotę turecką, jeżeli mu Francya zaręczy, 1) za bezpieczeństwo znajdujących się na okrętach osób, 2) za posiadanie prawem dziedzictwa Egiptu i Syryi, któréj granice Kommissarze pięciu mo-

carst oznaczą; chce on także roczny płacić haracz, który także Kommissarze pięciu mocarstw oznaczyć mają. W skutek wniosków takowych wysela Pan Thiers Pana Eugeniusza Périera do Alexandryi, opatrzonego w dość obszerne pełnomocnictwo.

Donoszą z Pradesu z d. 8. Lipca: „Ciągle jeszcze przechodzą Karoliści na ziemię francuzką i jeszcze ich kilka tysięcy się spodziewają. Dziś przybyła dywizya Brygadyera Polo, szwagra Cabrery. Głoszą, że Los d'Eroles, który się jeszcze chciał bronić, party przez wojsko Królowéj, także z granic ustąpić musiał. Dywizyja Tristaniego jest między górami i chce podobno jeszcz wojnę guerylasowską nadal prowadzić. Co dawniéj głoszono o planie Balmasedy, uprowadzenia obydwóch Królowych, jest istotną prawdą. Pułkownik jeden zapewniał mię, że wodza karolistowskiego tylko o kwadrans wyprzedziły.“

Z Tulonu d. 11. Lipca. Wyprawa do wyspy S. Heleny już port nasz opuściła. Flota Admirała Rosamela jeszcze tu stoi na kotwicy. Głoszą nawet, że port nasz nie tak zaraz opuści; najnowsze wiadomości z Tunisu, Tangeru i t. d. są bardziéj zaspakające. — Ciągle mówią, że do Algieryi nowe posiłki wojskowe wysłać mają. Magazyny wojenne otrzymały obwieszczanie, że z Paryża, Strasburga i kilku innych punktów wielkie zapasy dla jazdy i inne potrzeby wojenne już do Tulonu wyprawiono. — Depesza telegraficzna rozkazała Prefektowi morskiemu, aby niezwłocznie wysłał okręt parowy za fregatą „la belle Poule“, wyprawioną do S. Heleny.

Anglia.

Izba niższa. Posiedzenie dn. 13. Lipca. — Sir Stratford Canning wniósł sprawę wolnego miasta Krakowa, zwłaszcza o ile ona interes handlowy Anglii obchodzi. Żalił on się na to, że Minister spraw zewnętrznych nie dopełnił swéj obietnicy względem wysłania tamże konsula angielskiego, i że brak angielskiego reprezentanta w Krakowie doprowadził do wielu nieszczęść, na które się mieszkańcy Krakowa uskarzają. Obsadzenie Krakowa zagranicznėm wojskiem poczytał za naruszenie traktatu wiedeńskiego. Różne artykuły bowiem traktatu wiedeńskiego zapewniają niepodległość, wolność i ścisłą neutralność Krakowa, zasłaniają go od wszelkiego obsadzenia wojskiem zagranicznėm i przyznają mu prawo wolnego handlu przewozowego przez Polskę. Po przywróceniu pokoju handel Krakowa, w skutek jego wolności i zupełnego niemieszania się pogranicznych Monarchów do spraw jego, bardzo się zwiększył; ale naruszenie traktatu przez obsadzenie Krakowa obcém wojskiem, dobry ten byt zupełnie zniweczyło. Pierwsze obsadzenie nastąpiło wśród okoliczności, które, aczkolwiek ściśle biorąc, nie nadawały prawa do wmieszania się, cień przynajmniej tego prawa i niejakieś usprawiedliwienie naruszenia traktatu wiedeńskiego wystawiały. Zaszło ono przed ukończeniem powstania polskiego i zupełném przywróceniem pokoju. Czas zaś następnego obsadzenia mniéj powodów usprawiedliwiających krok takowy nastręcza. Wydarzyły się wprawdzie wówczas niejakieś rozruchy, którym polityczny przypisywano charakter, ale te nie mogły usprawiedliwiać obsadzenia owego miasta. Ile mi wiadomo; rzekł, drugie to obsadzenie nie nastąpiło za zezwoleniem innego z mocarstw, wpływających do traktatu wiedeńskiego, tylko za zezwoleniem dwóch mocarstw, które się w tym względzie z Rossyą połączyły, t. j. Austryi i Pruss. Rządu angielskiego i francuzkiego nawet o tém obsadzeniu niezawiadomiono, i mimo dane poźniéj na przedstawienia tychże zapewnienia, iż obsadzenie ma tylko być chwilowém, trwa ono już całe cztery lata. Poczyniono tamże wiele obywatelskich i politycznych zmian, i chociaż formy wolnéj konstytucyi zostawiono, najwyższa władza jednak spoczywa w ręku reprezentantów trzech wielkich mocarstw w Krakowie. Policya zostaje pod władzą Austryi i reprezentanci trzech mocarstw mianują każdego urzędnika. Całe postępowanie sądowe przekształcono i mnóstwo rozporządzeń, ścieśniających handel, zaprowadzono. Londyn, Glasgow i Hull podały dla tej ostatniéj przyczyny wiele petycyi. Że zaś mieszkańcy Krakowa z zażaleniami swemi u trzech mocarstw nic nie wskórali, pozostało im więc tylko ucieknienie się do jednego z tych mocarstw, które, nie mając własności protektoratu Krakowa, ciągle przecież przy spełnieniu traktatu wiedeńskiego obstawały. — Rok cały czekali, zanim się kroku takowego chwycili. Dopiero w 1839 roku ułożyli memoryał do Anglii i Francyi i ku końcowi roku znaleźli sposobność do wręczenia go tym rządom. Sir Strafford Canning chciał pierw poznać ton, w jakim Minister odpowie, a dopiero od tego zależeć miało, w jaki sposób zapowiedziany już dawniéj przez siebie w téj mierze wniosek ułoży. Byłoby mu zaś przyjemno, dodał, gdyby się od wniosku tego mógł uwolnić, i spodziewa się, iż go odpowiedź ślachetnego Lorda przekona, że lepiéj będzie wniosek ten aż do następnego odłożyć posiedzenia. Pan Gally Knight nadmienił, że rząd francuzki już zdanie swoje pod względem Krakowa nie w dwuznaczny objawił sposób, i odwoływał

się w téj mierze do oświadczenia P. Thiersa w Izbie deputowanych; gdyby więc, rzekł, i Senat angielski podobnież zdanie swoje o tym przedmiocie objawił, niezawodnieby przedstawienia wspólne dwóch największych mocarstw europejskich pożądany wydały skutek. Lord Palmerston oświadczył, że i on z swéj strony przytoczone przez trzy mocarstwa na usprawiedliwienie obsadzenia miasta Krakowa dowody za niedostateczne poczytuje, że takowe z zastrzeżeniami traktatu wiedeńskiego pogodzić się nie dadzą, i że to także trzem mocarstwom wystawił, powiadając im, że rząd angielski obsadzenie Krakowa za zgwałcenie traktatu wiedeńskiego poczytuje i przeciw takowemu powstaje. Ale cale co innego jest, zdanie jakie objawić, a co innego, do środków nieprzyjacielskich przystąpić, aby trzy mocarstwa do odstąpienia zamiaru swego zmusić. Szczególne miejscowe stósunki ten tylko środek pozostawiają Anglii, że na konieczne poparcie zdania swego trzem mocarstwom wojnęby wypowiedzieć była zmuszona. Ale z drugiéj strony potężne znajdują się powody, dla których Anglia środka takowego chwycić się nie może, ale owszem starać jéj się należy o skłonienie innych mocarstw europejskich do połączenia wpływu swego z wpływem Anglii i o wyjednanie miastu Krakowa usamowolnienia przez powody rozumu i odwołanie się do zamiłowania cnoty i honoru państw. Równocześnie nadmienił Minister, że także na właściwy stan Europy wkrótce przed tém obsadzeniem wzgląd mieć należy. Usiłowania Polaków w celu otrzymania znowu swéj niezawisłości narodowéj, i równoczesne polityczne ruchy w Francyi i Belgii nabawiły wówczas dwory Austryi, Rossyi i Pruss obawy, i dla tego przystąpiły one do obsadzenia Krakowa, jako do środka ostrożności przeciw rozszerzaniu zasad rewolucyjnych w ich krajach. Teraz zaś, gdzie stan Europy jest zupełnie inny, wypadałoby się słusznie spodziewać, że trzy mocarstwa uprzejmiejszemi się okażą dla uczynionych im pod względem obsadzenia miasta Krakowa przedstawień. Co się zaś pytania prawnego dotyczy, już dawniéj zdanie swoje w téj Izbie i w obliczu trzech mocarstw wynurzył, i do tąd przy témże obstaje zdaniu. Następnie starał się Minister jeszcze udowodnić, że w względzie handlowym znaczenie Krakowa bardzo się zmniejszyło, i że mianowanie konsula z strony rządu angielskiego wśród takich okoliczności byłoby niestósowném i dosyś nieużytecznem. Sir R. Peel zgodził się na zdanie Ministra i pochwalił także w ogólności postępowanie rządu w téj mierze, aczkolwiek sądził, że niedawno temu jeszcze mianowanie konsula angielskiego byłoby dla Krakowa korzystném, ponieważ interessów handlowych, jakie Anglia pod względem Krakowa popierać powinna, za tak małoznaczne uważać nie może. Po objawieniu jeszcze przez kilku członków zdania swego w téj mierze, cofnął Sir Strafford Caning swój wniosek.

Z Londynu, dnia 14. Lipca.

Dyrektorowie kompanii wschodnio-indyjskiéj dali dn. 11. b. m. wielki obiad dla Generała Lorda Keane, wodza zwycięzkiéj armii nadinduskiéj, na którym się i Ministrowie znajdowali. Lord Keane odrzekł także między innémi, dziękując za spełnienie zdrowia swego, że, zdaniem jego, wojsko w drodze do Ghisni równie wielkie pokonało trudności, jak Alexander W. kiedyś w wyprawach swoich pokonywać musiał. Lord Melbourne nadmienił, że usługi armii nadinduskiéj nader wielkiéj były wagi, nie tylko dla samych Indyi wschodnich, ale także pod względem stósunków Anglii i reszty Europy. Prezes wschodnio-indyjskiéj kontrolli, Sir J. C. Hobhouse, rzekł przy téj sposobności między innémi: «Być łatwo może, że posiadłość kompanii wschodnio-indyjskiéj może już w téj chwili zwiększoną została nową i ważną częścią kraju, że rząd wschodnio-indyjski zdołał powiększyć posiadłości swoje w sposób, jaki przez kilka wieków czczém się tylko zdawał być marzeniem, a który przez wiele wieków dla całego państwa korzystnym będzie.» Mowy takowe, które do obsadzenia wyspy jednéj na wybrzeżu chińskiém ściągają, sprawiły, że papiery wschodnio-indyjskie na giełdzie znacznie podskoczyły.

Oxford ciągle jeszcze jest w Newgate, bo jeszcze nie nadszedł rozkaz do odprowadzenia go do Bedlanu, gdzie resztę życia ma przepędzić. W tymże samym szpitalu obłąkanych żyje jeszcze teraz ów Hatfield, który przed laty 40 chciał Jerzego III. zabić.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 7. Lipca.

Następca tronu Sasko-Koburgskiego przybył d. 30. Czerwca do Sewilli i przypatrywał się tamże walce byków. Gazety sewilskie różne stąd wyprowadzają domysły, a jedna już go nazywa «przyszłym Xięciem hiszpańskim.»

P o r t u g a l i a.

Z Lizbony, dn. 6. Lipca.

(*Morn. Herald.*) — Nakazano zwykłe modły za szczęśliwe rozwiązanie Królowéj, będącéj już znowu od sześciu miesięcy w ciąży.

Niemcy.

Journal de Francf. donosi: »Pod względem stósunków granicznych Rossyj wiadomość ta ważna, że mocarstwo to, aby choć cokolwiek do częstych przedstawień się przychylić, porty swoje Baltyckie dla handlu zbożem otworzyć postanowiło. Środek ten może spowodowany przez konieczność sprowadzenia części znacznych dostaw Polski do magazynów Rossyj południowéj, gdzie wielkie koncentracyje wojska uwagę zwracają i całéj wymagają pieczołowitości i starania Cesarza. Powrót monarchy w oznaczonym czasie do Petersburga, gdzie ważne bardzo sprawy potwierdzenia jego czekały; oraz wznawiająca się pogłoska, że sam wkrótce prowincyje południowe zwiedzi, potwierdzają zaiste, cośmy o stósunku armii powiedzieli.«

Korrespondent Hamburski donosi: »Gazety Wrocławskie wspominały o zwolnieniu zamknięcia granicy Rossyjskiej pod względem dowozu zboża, a korrespondenci Berlińscy przerobili to już na traktat handlowy z Prussami. Wszakże dopóki Hrabia Kankrin na czele finansów Rossyjskich stać będzie, o traktacie handlowym z Rossyją ani myśleć. Przyjdzie może tylko do małych przyzwoleń, jak n. p. obecnie, do dowozu zboża, nakazanego przez konieczność. Rossyja konsekwentnie postępuje, popierając jednostajnie system rękodzielniczy; Hrabia Kankrin sam właścicielem wielkich fabryk; działa on zgodnie z swémi zasadami zamknięcia; rząd rossyjski chce się opasać, wzbrania przystępu pomysłom zagranicznym, wołając do Europy, jak Chiny do całego świata się odzywają: »My was nie potrzebujemy!« Wszakże czy istotnie, jak Chiny, reszty świata nie potrzebuje, czy może sam własnym poddanym materyjalnie największéj nie wyrządza szkody — to inném pytaniem. — System rękodzielni tam tylko zbawienny, gdzie już jest dojrzałość i wykształcenie; zbyt rychło zaprowadzony, staje się on ciążącym monopolem, z którego kilku uprzywilejowanych korzysta, podczas kiedy ogół cierpiąc jęczy.«

Gazety Niemieckie już znowu o dwóch nowych, zaprojektowanych związkach małżeńskich donoszą. Panujący Xiążę Nassau ma sobie zaślubić W. Xiężniczkę Olgę Rossyjską, a Xiążę August Koburg - Cohary Francuską Xiężniczkę Klementynę.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 7. Lipca.

(*Gaz. Powsz.*) — O zdrowiu Papieża dowiadujemy się, że się lekarze organicznego błędu w piersiach dostojnego pacyenta obawiają, i że się znaki wodnéj puchliny okazują. Mają oni nadzieję w jego mocnéj konstytucyi i pobycie w Castel Gandolfo. Jeżeli się stan zdrowia nie pogorszy, odbędzie Papież w następny poniedziałek konsystorz zapowiedziany i po skończeniu tegoż wyjedzie do owego zamku wiejskiego w bliskich górach Albańskich. Powiadają, że Podsekretarz Stanu Capaccini w tym roku wielką podróż po różnych krajach odbywać będzie.

Z Turynu, dnia 4. Lipca.

(*Gaz. Powsz.*) — Ostatniemi czasy rozsiano tu pogłoskę o zawiązaniu układów względem związku małżeńskiego między Xięciem Lukki a Donną Izabellą Hiszpańską. Ale pogłoska ta jest bezzasadna. — Cabrera już podobno ogromne summy pieniędzy w pewném umieścił miejscu. — Królowa Krystyna zakupiła za 15 milionów papierów austryackich. — Pan Ramirez mianowany ostatecznie Posłem neapolitańskim przy cesarskim dworze w Wiedniu.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 1. Lipca.

(*Gaz. Powsz. Lip.*) — Dnia 26. Czerwca zawinął tu po niespełna pięciodniowéj żegludze statek parowy z depeszami z Alexandryi, które nietylko powstanie całéj Syryi, zajęcie Beirutu i innych miast przez powstańców potwierdzają, lecz też wiadomość o rewolucyi w Alexandryi saméj zwiastują. Zawierają one następujące nowiny nibyto od Generalnego Konsula angielskiego w Egipcie: »Ostatni i jeszcze nie zupełnie przytłumiony bunt w Kahirze nieprzyjemne w Alexandryi sprawił wrażenie; oba miasta głośno szemrały z powodu środków przymusowych używanych przy zaciągach do gwardyi narodowéj. Ledwo co spokojność w Kahirze była na pozór przywrócona, a Mehmed Ali natychmiast do Alexandryi się udał, dokąd właśnie depesze o zrzuceniu Chosrewa Baszy i powstaniu w Syryi, nadeszły. Smutek z jednéj wiadomości przewyższył radość z powodu drugiéj. Dnia 16. Czerwca 6 okrętów z 8000 regularnego wojska i 4000 Albańczyków na ich pokładzie, pod rozkazami Abbasa Baszy do Beirutu wysłano. Tym sposobem zostało się w Alexandryi i Kahirze ledwo po 2000 żołnierzy. Po ogołoceniu więc stolicy z wojska i rozgłoszeniu wiadomości o powstaniu syryjskiém, żądała ludność, złorzecząc i odgrażając, żeby się rząd ściśle warunków hatyszeryfu z Gülhane trzymał. Gdy statek parowy angielski odchodził, bunt tak się już był wzmógł, że Mehmed Ali do twierdzy schronić się musiał, gdzie go powstańcy oblegali.« — (Ponieważ o wiadomości téj w Dostrze-

gaczu Austryackim, zawierającym późniejsze listy z Konstantynopola, żadnéj nie ma wzmianki, przypuścić śmiało można, że powyższa wiadomość szczerym wymysłem.)

Syrya.

Dziennik sporów, który niedawno temu w liście jednym z Beirutu udzielił wiadomości o powstaniu w Syryi, powiada na końcu tychże: »Co chwila spodziewają się wzmocnienia w Beirucie, którego osada tylko się z 1500 ludzi składa. Powstańcy wiedzą o tém i dla tego się zaraz po nadejściu świeżego wojska między gory schronią, gdzie ich żadna potęga świata ujarzmić nie zdoła. Tam wojnę partyzancką prowadzić będą, dopóki — mówi daléj korespondent »Dziennika sporów« z dziwnym obrotem — oczekiwany przez nich Messyasz nie nadejdzie, to jest Francuzi. — Francuzów to oni głośno od pokolenia do pokolenia wzywają, aby posiedli należącą im się ziemię, należała bowiem do nich w dawnych czasach (!). Podanie przechowało u nich pamięć wojen krzyżowych, a Druzowie, Mutualisowie i chrześcianie, wszyscy tą samą oddychają wiarą. Jakże się to skończy? Nikt tego wiedzieć nie może; pewną tylko jest rzeczą, że żaden naczelnik, przynajmniéj widocznie, ruchowi temu nie przewodniczy. Po wszystkiem przecież co górale powiadają, mocno jestem przekonany, że kilku Europejczyków tajemnie ruchem tym kieruje. Jezuici, mający kilka kollegiów w górach, zapewne sprawie téj obcymi nie są. — Pomiędzy tymi czynnymi i zwinnymi mężami jest jeden, Ojciec **, wygnaniec polski, który po upadku swéj ojczyzny, w któréj aż do ostatniéj walczył chwili, do zakonu Jezuitów wstąpił. Czynny ten mąż zwiedza wszystkie góry i wielce jest od mieszkańców poważany, ponieważ wszędzie oświatę rozszerza. Dwaj w Zuku osiedli Francuzi także się do powstania przyłączyli. — Tymczasem powstanie to wtedy dopiero groźną przybrać może postać, gdy się Emir Beschir za niem oświadczy, a to dotąd nie nastąpiło. Owszem dąży on mocno do jego przytłumienia. Okoliczność ta nic pomyślnego dla rokoszu nie rokuje. — Emir Beschir ogromny ma wpływ u górali, którzy go prawie ubóstwiają. Mimo wszelkich zmian rządowych utrzymał się zawsze przy zwierzchnictwie nad górami i zawsze się w samczas za zwycięzcą ogłosił. Onto zawsze szalę przeważa. Jeżeli Mehmedowi Alemu wiary dotrzyma, potrafi powstańców rozdwoić i pognębić.«

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — „Dziennika domowego" wyszedł № 29 i zawiera: 1) Trech-Tymirów powiastka z drugiéj połowy dwunastego wieku, przez M. C. (dokończenie). — 2) Towarzystwo i Towarzyskość. — 3) Z dziennika pewnéj damy wyjątki przez L. M. — 4) Sposoby domowe ku wygodzie i pożytkowi. 1. Musująca limonada. 2. Jak się wyrównywa aksamit pognieciony. 3. Atrament do znaczenia bielizny. 4. Sposób przeciw zwarzeniu się śmietany i mleka. 5. Jak się przechowuje mleko w czasie upałów. Rozmaitości. Mody i objaśnienie ryciny.

Ilość wiadomych pism czasowych polskich: We Lwowie 5; w Przemyślu 1; w Krakowie 3; w Lesznie 3; w Poznaniu 3; w Warszawie 15; w Wilnie 2; w Petersburgu 1. — Razem 33 pism peryjodycznych.

Missyjonarzów Williama i Harrisa, którzy na wyspie Ennemongs, jednéj z nowych Hebrydów, ewanieliję opowiadali, tamtejsi krajowcy włoczniami i maczugami zabili. Zapalczywość tych dzikich ludzi przeciwko Anglikom z tąd pochodzi, że przed kilką laty zawinął był tam niejaki Henri, dla dostania drzewa sandałowego i kilku krajowców zabił.

Zemsta artysty. — Podczas wystawy pięknych kunsztów w Belgii, nie przyjęła komisyja od pewnego młodego malarza kilkakrotnie przysłanych na wystawę obrazów. Artysta tém urażony, postanowił się zemścić. Na tegoroczną wystawę posłał znowu dwa obrazy, ale komisyja i te odrzuciła. Teraz ogłosił we wszystkich gazetach, iż jeden z tych obrazów jest pędzla Rubensa, w najpiękniejszym jego wieku malowany i który codziennie u niego widzieć można.

Słoń dworu. — Francuzki podróżny Pluchonneau starszy, opowiada z wycieczek swoich w Indyjach Wschodnich między innémi co następuje: „Będąc w Kalkucie, udałem się do Borakdooru dla zobaczenia słonia, którego Rajah Nogapooru gubernatorowi Indyi Wschodnich w podarunku przysłał. Słoń ten był najpiękniejszym, jakiego dotychczas widziano, a przyozdobienie jeszcze większéj dodawało mu okazałości. Białe i w całéj swéj długości dobrze zachowane kły jego, oprawione były na końcach w złote dyjamentami i innémi klejnoty wysadzane kule; nogi miał pozłacane, a czaprak na jego grzbiecie utkany z najcieńszego kaszemiru, ozdobiony był w całéj szerokości złotym i śrébrnym haftem, przedstawiającym w hieroglifach wszystkie

atrybuta religii indyjskiéj. Słoń ten przeznaczony do wycieczek angielskiego gubernatora, dźwigał na sobie małą wieżą z misternie wyrobioną z szczerego złota galeryją. Należał on przedtém do różnych Rajahów i przez nich po podróży był używany; podług zeznania Kornaków, którzy po swoich ojcach służbę przy nim pełnili, miał przeszło 180 lat; a jednak jeszcze przy zupełnéj sile i dźwigając kilku podróżnych na swym grzbiecie, odbywał w trzech dniach przykrą z Kalkuty do Patny drogę, która jak wiadomo, z powodu zakrętów swoich, przeszło 140 mil angielskich wynosi. Pięknego słonia tego mocą pierwotnego rozporządzenia przeznaczono na użytek każdego następnego gubernatora Bengalii.«

Dyjamenty skradzione. — *Gazette des Tribunaux* zawiera w liście z Florencyi wiadomość o sławnym procesie, który już od r. 1831 w sądzie się toczy i wkrótce ma być rozstrzygniętym. Jednego z pierwszych kupców w Liwornie pana B.... oskarzono, że byłemu algierskiemu Dejowi skradł klejnoty. Dej ten wyniosłszy się z Algieru, po wkroczeniu może Francuzów, powierzył nadmienionemu kupcowi szkatułkę, zawierającą dyjamenty tudzież inne kosztowności swego prywatnego majątku. Były minister Deja miał zlecenie czuwać nad témi klejnotami. W Panu B. i pomocnikach jego powstała chęć przywłaszczenia sobie tego bogactwa. W tym zamiarze kazali oni zrobić takiéj saméj formy, wagi i wielkości drugą szkatułkę. Podobieństwem powiodło się oszukać baczność afrykańskiego stróża i zdaje się, iż podczas przeprawienia się przez morze zamieniono nadmienione szkatułki i że kapitan okrętowy z panem B. w porozumieniu zostawał. Dopiero w niejaki czas po zniknieniu prawdziwéj szkatułki, odkrył afrykanin oszukaństwo. Wniesiono do toskańskiego rządu przeciw panu B. zaskarzenie. Mocne upominanie się Deja, niechęć publiczna tudzież inne okoliczności podejrzane sprawiły, że kupca uwięziono. W Liwornie znaleziono zabitym kapitana okrętu, którego zeznania dla pana B. bardzo niebezpiecznemi być mogły. W celu pozyskania świadków na korzyść obwinionego nie szczędzono ani groźb ani pieniędzy. Publiczność Liworneńska bardzo jest ciekawa końca tego procesu. Korespondent gazety *des Tribunaux* przyobiecuje donieść o dalszych szczegółach tego sławnego procesu, który już w wielu dziennikach publiczną uwagę na sie zwrócił.

Bieg życia pełen przygód. — William Heron, majtek, mający lat 36, oskarzony, iż nieupoważnionym sposobem z Australii, dokąd na deportacyję był skazany, do Anglii powrócił stawiony był niedawno przed sądem assysów w Chester. W roku 1821 obwinionego o dobywanie się do domów, uznał sąd winnym kary, i skazał go jako szesnastoletniego chłopca na dożywotne wygnanie z ojczyzny. Majtek ten odpowiedział: „Jestem rodem z Klifton niedaleko Bristolu, miałem udział w dobywaniu się do domów, nie stawiono mnie pierwéj nigdy przed sądem, skazano na śmierć, a dla młodości mojéj karę śmierci zamieniono na deportacyję i najprzód mnie do Nowego Jorku, a późniéj do Nowéj południowéj Walii (Sydnej) zawieziono. Tam zostawałem przez sześć tygodni, z tamtąd umknąłem, udałem się potajemnie na pokład okrętu, na którym popłynąłem do Indyi Wschodnich, z tamtąd do Anglii, a ztąd znowu do Ameryki. Długi czas służyłem na amerykańskim kupieckim okręcie. Późniéj wstąpiłem w służbę angielską w Indyjach Wschodnich, z tamtąd udałem się na kupiecki okręt angielski, a potém przystałem do wojennéj marynarki w Mexyku. U Mexykanów zostawałem lat jedynaście, w roku 1833 wróciłem do Anglii, gdzie mnie w miesiącu Lutym tegoż samego roku w Portsmouth poznano, uwięziono i znowu do Sydnej odesłano, a z tamtąd do portu Macquarie (podobnież w Australii) zawieziono, gdziem dwa lata zostawał, z tamtąd znowu uszedłszy, udałem się do Brazylii, do Stanów Zjednoczonych; roku 1839 zostałem kapitanem pewnego kupieckiego okrętu, który między Nowym Orleanem a Mobilem stérował. Dnia 11. Marca 1840 r. zawinąłem na okręcie „Anna“ do Anglii na powrót, stawiłem się dobrowolnie przed zwierzchnością w Sandbach niedaleko Chessire. Zostawałem prawie przez lat 20 nieprzerwanie na morzu, byłem pracowity i żyłem poczciwie; lecz nie mógłem się oprzeć tęsknocie zobaczenia się jeszcze raz z moją rodziną; chciałem się dowiedzieć, ażali jeszcze żyje; przez lat dziewiętnaście nie miałem od niéj najmniejszéj wiadomości. Upraszam sądu, aby mi moję karę odmienić raczył; dwadzieścia lat spędziłem na wygnaniu dla tego, żem w szesnastu latach złego uczynku się dopuscił. Jeżeli sąd prośbę moję odrzuci, tedy upraszam, aby mi jako wolnemu człowiekowi do Nowéj południowéj Walii udać się wolno było. Sądzę, iż przewinienie moje gorżko odpokutowałem.« — Jakiż wyrok wydał sąd na tego człowieka? Sąd zawyrokował sześciomiesięczne uwięzienie, przyniewolenie do roboty publicznéj i powtórną deportacyję — na całe życie!!

(Rozm. L.)

OBWIESZCZENIE.

Napomina się publiczność, że dla tych, którzy pływać nie umieją, na lewym brzegu rzeki naprzeciw królewskim cegielniom w Berdychowie miejsce bezpieczne do kąpania jest oznaczone.

Kąpanie się w innych miejscach rzeki, przestrzega się tém bardziéj, ponieważ łożysko téj rzeki odmianom wystawione i przez to często niebezpieczne miejsca się formują.

Poznań, dnia 20. Lipca 1840.

Królewskie Dyrektoryum policyi.

OBWIESZCZENIE.

Pławienie koni w rzece dzieje się często w innych niżeli w przeznaczonych miejscach.

Napomina się przeto powtórnie, że pławisko dla koni bezpieczne poniżéj gruntu Klemana około placu drzewnego Krzyżanowskiego wytknięte zostało.

Poznań, dnia 20. Lipca 1840.

Królewskie Dyrektoryum policyi.

OBWIESZCZENIE.

Piwowarowi Juliuszowi Hoffmann w miejscu, został podług podania jego, list zastawny Nr. $\frac{38}{5581}$. Sobotka, powiatu Pleszewskiego, na talarów 500 z kuponami procentowemi przy takowym znajdującemi się, na dniu 28. Stycznia roku 1836 z pomieszkania tegoż, przez gwałtowne włamanie się, ukradzionym.

Wzywają się posiedziciele rzeczonego listu zastawnego, aby się albo w terminie na Sty Jan r. b. w Towarzystwie Kredytowém tutejszém, lub też najpóźniéj w terminie na

dzień 3. Listopada 1840

zrana o godzinie 10téj przed deputowanym naszym Ur. Pohle, Referendaryuszem Głównego Sądu Ziemiańskiego w posiedzeniu zwykłém wyznaczonym zgłosili, gdyż inaczéj zupełne umorzenie listu zastawnego tego nastąpić ma.

Poznań, dnia 7. Maja 1840.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydz. I.

OBWIESZCZENIE.

Wyznaczony przez podpisany Sąd, mocą rozrządzenia z dnia 27. Kwietnia r. b. termin na dzień 11. Grudnia 1840. r. do sprzedaży nieruchomości tu w Poznaniu przy starym rynku pod Nr. 46. położonéj, dawniéj do Ur. Held Nadkonsyliarzowéj Akcyzy i cła, a teraz do Katarzyny Sydonii Pfeiffer należącéj, znosi się niniejszem.

Poznań, dnia 13. Lipca 1840.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Szubinie.

Posiadłość w mieście Szubinie dawniéj pod Nr. 115, 121, 137, 170, 179, 182, a teraz pod Nr. 130, 136, 154, 189, 198 i 199 sytuowana, do obywatela Wojciecha Grygrowicza należąca, oszacowana na 7674 tal. 15 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być w terminie do dalszéj licytacyi na

dniu 27. m. Sierpnia 1840,

przed południem o godzinie 10téj w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana.

Szubin, dnia 17. Stycznia 1840.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 20. *Lipca* 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	104$\frac{1}{4}$	103$\frac{3}{4}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	103$\frac{2}{3}$	103$\frac{1}{6}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	77
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3$\frac{1}{2}$	103$\frac{1}{8}$	102$\frac{5}{8}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3$\frac{1}{2}$	103$\frac{1}{8}$	102$\frac{5}{8}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	104	103$\frac{1}{2}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	3$\frac{1}{2}$	100$\frac{1}{8}$	—
Gdańskie dito w T.	—	47$\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3$\frac{1}{2}$	102$\frac{3}{4}$	102$\frac{1}{4}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	105$\frac{3}{8}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3$\frac{1}{2}$	102$\frac{3}{4}$	102$\frac{1}{4}$
Pomorskie dito . .	3$\frac{1}{2}$	104	103$\frac{1}{2}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	3$\frac{1}{2}$	104$\frac{1}{4}$	103$\frac{3}{4}$
Szląskie dito . .	3$\frac{1}{2}$	—	103$\frac{1}{4}$
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	94$\frac{1}{4}$	—
Złoto al marco	—	210$\frac{1}{2}$	209$\frac{1}{2}$
Nowe dukaty	—	18	—
Frydrychsdory	—	13$\frac{5}{12}$	12$\frac{11}{12}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	8$\frac{11}{12}$	8$\frac{5}{12}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 20. Lipca 1840. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	2	17	6	2	22	6
Zyta	1	20	—	1	21	6
Jęczmienia dt.	1	—	—	1	2	6
Owsa dt.	1	3	9	1	5	6
Tatarki dt.	1	10	—	1	12	6
Grochu dt.	1	12	6	1	15	—
Ziemiaków dt.	—	15	—	—	17	6
Siana cetnar	—	20	—	—	21	—
Słomy kopa	4	25	—	5	—	—
Masła garniec	1	12	6	1	17	6
Spirytusu beczka	21	—	—	22	—	—